TYGODNIK
ROLNICZO-TECHNOLOGICZNY,

POŚWIĘCONY SZCZEGÓLNIEJ

PRAKTYCZNYM POSTĘPOM GOSPODARSTWA WIEJSKIEGO.

Sprawdzaj, a co dobre zatrzymuj.

№ 37. Rok Czternasty. NOWEJ SERYI ROK 4ty. Dnia 9 Września 1848 r.

Wychów zwierząt domowych.

Zdania znakomitszych gospodarzy niemieckich o wychowie zwierząt domowych.

(Dalszy ciąg).

Schweitzer uważa szle do zwykłych prac w gospodarstwie za dogodniejsze od chomąt; chomąta, które powinny być zawsze jak najlżejsze, wtedy tylko są dobre, gdy konie w górzystych okolicach do pracowitego pociągu wielkich ciężarów są używane.

Takiegoż zdania jest *Dittmann* który zresztą jeszcze czyni uwagę, że szczególniéj dawać trzeba baczność, co do szli, na napierśnik, aby ten nie był za wązki, należycie miękki, giętki i żeby na wewnętrznéj stronie nie było na nim żadnych węzłów, nierówności, żeby nie obcierał, a w takim razie wypadłoby zdjąć szlę i przez kilka dni używać chomąta.

Również *Pabst* mniema, że chomąta dobre są tylko przy pociągu wielkich ciężarów i dla koni przy dyszlu zaprzęganych; do lżejszych zaś robót, do pługa, brony i t. p. lepsza jest szla.

Kreyssig i *Schmalz* przeciwnie za lepsze uważają chomąta; w Saksonii także, jak nadmienia *Linke*, konie ciągną, po największéj części, w chomątach.

Veit i *Burger*, mniemają że szle, szory, należą tylko do uprzęży pojazdowéj; chomąt zaś jest dla koni furmańskich i roboczych.

Do bronowania jednak, zdaje się, szle mają pierwszeństwo, jak również do dalekich przewózek, do lekkiéj przejażdżki, lub przewózki.

Co kwartał uprzęż tłustością powinna być wysmarowana, a kiedy nie jest używana, wisiéć ma w przewiewném miejscu; dla tego i *Schweitzer* każe zwracać uwagę na miejsce w jakiém uprzęż ma być zachowana, aby jéj ostre wyziewy stajenne nie szkodziły; lepiéj jest przeznaczyć na jéj zachowanie miejsce w szopie, lub jakie podścienie, niż trzymać ją w stajni, co też radzi *Block*.

Na odciśnienie najlepszém, według *Schmalza* lekarstwem, octan ołowiu lub maść z oliwy i bléjwasu.

Przemywanie odparzonego miejsca i na puchliny, wódka z mydłem, lub przykładanie gliny

z octem, według *Haumanna* jest także dobrym środkiem; jeżeli otwarta już jest rana, wtedy zmywanie jéj zimną wodą, do któréj przydano nieco extractum Saturni, jest najlepszém lekarstwém.

Dla ochrony od robactwa (wszy), które częstokroć w późnéj jesieni konie trapią, według *Schweitzera* najlepiéj posłuży następujący środek: gotuje się 2 łuty kolowinty lub 4 łuty popiołu i 2 łuty ałunu w 2 kwartach wody, wléwa się ten odwar od wiadra wody i zmywa się konia maczanym w téj cieczy wiechciem siana, po wyczesaniu go; szczególniéj przemywają się miejsca siercią nie pokryte lub w których ta jest rzadka.

Haubner. Płócienne deki, dla ochrony od owadów, są w stajni i za stajnią w lecie i w jesieni dla koni bardzo dobre; mniéj zaś wełniane w zimie, których właściwie używa się tylko dla chorych koni. Jeżeli nakryte zostaną konie w stajni, tedy wypadnie zimą nakrywać je także za stajnią, inaczéj nastąpi zaziębienie, a przynajmniéj wypadłoby pojazdowe konie nakrywać małemi, aż na okolicę nerek zachodzącemi dekami, bo w tych częściach koń najprędzéj podlega zaziębieniu. Mniéj zaś potrzebna jest ta ostróżność dla koni wierzchowych, gdyż siodło wraz z czaprakiem tudzież odzież jeźdzca już konia dosyć osłaniają.

Schmalz i *Schweitzer* mocno zalecają, aby każdemu parobkowi przeznaczyć parę koni, któreby on sam tylko żywił i czyścił, sam tylko wyłącznie niemi pracował, czyli żeby je mu powierzyć i za nie odpowiedzialnym uczynić. Często jednak na 4 konie jeden tylko utrzymywany bywa parobek, czego w żadnym razie zalecać nie można.

Szybkiego pędzenia końmi z próżnym wozem, jak przypomina *Schweitzer*, nigdy pozwalać nie należy i surowo ludziom zakazać je trzeba, *Koppe* i *Dittmann* mocno na nie powstają. Takie pędzenie szkodzi i niszczy konie bardziéj niż ciągnienie ciężaru po błotnistéj drodze. Rzadko kiedy zagrzeje się roboczy koń od ciężkiéj a powolnéj pracy, a bardzo łatwo i prędko od przymuszonego biegu, jak uważa *Thaer*; a mianowicie, jeżeli od saméj młodości do umiarkowanego ruchu i biegu były przyzwyczajane.

W ogólności *Koppe* usilnie przestrzega, aby nie przeładowywać ani przeciążać pracą i biegiem sprzężaju, i *Pabst* także słusznie zaleca łagodne i cierpliwe obchodzenie się z końmi, gdyż przeciwnie okrutne, nie ludzkie dręczenie więcéj koni niszczy jak ciężka praca. Czyni tu uwagę zacny *Koppe* że lubo przeciwny jest cielesnéj karze dorosłych ludzi, pozwoliłby jednak na wyjątek w tym względzie, co do ludzi którzy okrutnie zaprzężone, skrępowane zwierzę dręczą; wszakże byłoby innego sposobu takich ludzi o nielitościwém ich postępowaniu przekonać jak zaprządz ich do wozu i tak utraktować jak oni biédne zwierzę traktują.

Kreyssig radzi aby sprzęgając konie lub woły dobiérać zawsze do pary takich co mają jednakowy temperament, i równają się wzrostem i siłą.

Stajnia powinna być wysoka, jak chcą panowie Budowniczowie, przynajmniéj na 12 stóp, i widną; ale światło słoneczne nie powinno wpadać koniom w oczy. Zresztą utrzymuje *Meyner* że zbyt wiele światła szkodzi koniom na oczy, i *Veit* też nadmienia, że światło w stajni nie ma być jaskrawe, bo takie razi delikatny wzrok koni.

Koppe jednak nie zdaje się uważać pomienionéj wyżéj wysokości za koniecznie potrzebną, i w ogólności nad 9 do 10 stóp wysokość stajni poczytuje za zbyteczną. Zbyt wysokie stajnie są zimne i najmniéj uchodzą dla koni roboczych, które częstokroć zagrzane do stajni wracają. Stajnia dla koni, jak słusznie uważa *Kreyssig*, powinna miéć wewnątrz zawsze temperaturę jesienną a szczególniéj nie powinna być za zimna w zimie, a czego właśnie w zbyt wysokich stajniach uniknąć nie można.

Również *Instrukcya* przepisuje dla stajni i chlewów dla bydła tylko 10 stóp wysokości; przeciwnie *Kleemann* i *Gumprecht* uważają wysokość 12 stóp wynosząca za lepszą.

Haubner zwraca uwagę na to, że wysokość stajni stosowna także być musi do liczby stać

w niéj mających koni; im więcéj stać ma koni tym wyższa powinna być stajnia, i tylko dla małéj liczby koni dosyć będzie 10 stóp wysokości stajni. Najdogodniejsze jest ciepło stajni gdy wynosi 12 do 14° R.; konie lubią ciepło bardziéj niż inne domowe zwierzęta, a zimno najbardziéj im dokucza.

Zaleca także ruchome okna w stajniach, takie iżby się około pozioméj osi obracały, żeby je w potrzebie otwiérać było można, kiedy dane będą wysoko, obejdzie się bez luftów i konie na szkodliwy przeciąg powietrza nie będą wystawione. Zresztą okna opatrzone być winny okiennicami lub zasłonami.

Drzwi do stajni, jeżeli tylko można, najlepiéj jest dawać od północy, aby mniéj cisnęły się niemi muchy; mają one być 5 stóp szerokie a 8 wysokie.

Stanowiska powinny być najmniéj 5 do 5½ stóp szerokie (*Schweitzer* i *Pabst* żądają aż do 6 stóp szerokości, i *Veit* przepisuje 5½ do 6 stóp szerokości, zwłaszcza dla większych koni) tudzież 9 do 10 stóp długie, a przejście koło nich dawać należy do 8 stóp szerokie, *Schweitzer* chce w ogólności aby każde stanowisko, łącznie ze żłobem i przejściem w tyle, było 13 stóp długie; *Block* tylko 12 stóp rachuje.

Heine wymaga dla rosłych koni do 5¾ stóp szerokości a 10½ stóp długości, łącznie ze żłobem, dla mniejszych koni 5 do 5¼ szerokości a 9½ stóp długości; dla klaczy rodnych 7 do 8 stóp szerokości; jeżeli jednym tylko rzędem dają się stanowiska, wtedy przejście w tyle wynosić ma 6 do 7 stóp, kiedy zaś są dwa rzędy, szerokie być powinno na 8 do 9 stóp. W stajniach wojskowych długość stanowisk miewa zwykle 10½ stóp długości, a 2 do 3 cali spadku do rynny dla odpływu wilgoci.

Kleemann. Szerokość stanowiska dla jednego konia wynosi 5½ do 6 stóp, długość łącznie ze żłobem 10 do 11 stóp, przejście w tyle daje się 5 do 7 stóp, stajnia więc o jednym rzędzie stanowisk ma 15 do 18 stóp, a o dwóch rzędach 25 do 29 stóp szerokości.

Wiérzch żłobu dla rosłych roboczych lub zbytkowych koni powinien być na 4½ do 4¾ stóp nad podłogę wzniesiony, dla średniéj wielkości roboczych koni dosyć będzie 3½ do 4 stóp wysokości żłobu, a drabina przytwierdzona być powinna 1 do 1½ stóp nad żłobem. Podłoga w długości stanowiska powinna miéć 6 do 8 cali spadku.

Haubner. Dla zwyczajnych roboczych koni 5 stóp szerokości a 9 stóp długości stanowiska będą dostateczne: jeżeli przegradzać je mają łatami zapierzone słupy, wtedy szerokość ich wynosić ma na każdego konia po 5½ stóp, jeżeli zaś stanowiska będą kastowe, trzeba im dać 6 stóp szerokości. Spadek nie ma być większy nad 2 do 3 cali. (Tak samo w oborach dla wołów, dla krów nie potrzeba żadnego spadku).

Podłoga pod konie w stajni układana być powinna z bali smołą napuszczanych, już to dla większéj trwałości już żeby uryna pod nie niezaciekała. Mniéma on że podłoga ze smołowca czyli massy przez *Dorna* podana, odpowiadałaby wszystkim wymaganym warunkom dobroci; albowiem jest ona miękka, wytrwała na wilgoć, daje się dobrze czyścić, dobre daje legowisko, nawet przy małéj ilości posłania, dobrze się na niéj zachowuje kopyto, okucie, a przytém jest tania.

Na skład obroku wymaga *Block*, dla jednego konia 15, *Schweitzer* 16 stóp kwadratowych; w ogólności rachuje *Schweitzer* i *Block* 75 stóp kwadratowych przestrzeni stajennéj na jednego konia.

Schweitzer radzi koniecznie obijać żłoby żelazną blachą i w ogólności zaleca kamienne lub gdyby można żelazne (⅜ do ½ cala grube) żłoby i takież rafy czyli drabinki.

Podług *Heine* żłoby powinny miéć w świetle 12 cali szerokości a 9 cali głębokości; wysokość ich, mierząc od podłogi aż do wiérzchu, dla średniéj wielkości koni wynosić powinna 3, a dla rosłych 3¼ do 3½ stóp; drabinkę przybija się na 15 cali nad żłobem.

Konie stać powinny na drewnianéj podłodze; jeżeliby zaś była kamienna posadzka, wracające

konie do stajni zastać powinny na podłodze posłanie, aby gorące mając kopyta nie stały na zimnych kamieniach. W ogólności dobrze jest kiedy na kamiennéj posadzce zawsze jest nieco słomy, zwłaszcza gdy po całych dniach konie w stajni stoją, co także zaleca *Pabst*.

Dla jednego źrebięcia rachuje *Meyner*, *Schnee*, *Block*, tylko 25 kwadratowych stóp przestrzeni; czyli, według niego, dla trojga źrebiąt nie potrzeba więcéj jak dla jednego roboczego, konia; co przecież zdaje się być trochę za mało. Według *Kreyssiga* i *Haumanna* źrebięta jak się już wyżéj powiedziało, w pierwszym roku powinny wolno chodzić po stajni; dla tego *Heine* przepisuje tyle przestrzeni na jedno źrebię, co na dorosłego konia. *Kleemann* rachuje na źrebię wolno po stajni chodzące, według jego wielkości, 32, 36, aż do 40 stóp kwadratowych przestrzeni stajni. Źrebiętom, podług *Blocka* dawać trzeba obrok w żłobach nizko nad podłogą ustawionych, aby zmuszone były brać pożywienie schylając się po nie. Wysokie żłoby przyczyną bywają wygięcia grzbietów. *Schweitzer* i *Haumann* żądają przeciwnie aby żłoby i drabiny były nieco podniesione, żeby źrebięta przywykały do pięknego trzymania szyi.

Stajnia dla źrebiąt powinna być widna, ze względu na oczy.

Woły robocze.

Brieger. Dobrze jest samemu dochowywać się wołów roboczych, i *Block* również zdaje się podzielać to zdanie.

Rothe utrzymuje również, że najlepiéj wyjdzie na tém rolnik, jeżeli mu tylko dozwolą okoliczności, gdy sam sobie bydło przychowywać będzie, choćby nawet, po dobrém obrachowaniu się, koszta przychowku okazały się za wysokie, w porównaniu do kupna, mianowicie roboczych wołów. Zresztą użyta na dochowanie się pasza prawie nigdy nie bywa przedmiotem sprzedaży.

Niektórzy nadto utrzymują, że woły robocze, w miejscach ich urodzenia, lepiéj się udają, łatwiéj się obuczają niżeli w obcych im okolicach.

Buddeus jednak mniema: że przychówek roboczych wołów, z przyczyny ich obuczania przez czeladź i troskliwego pielęgnowania i oszczędzania w pierwszym roku ich użytkowania, rzadko gdzie bywa korzystny dla większych gospodarstw; i *Runde (Jahrbuh)* mówi że z okolic gdzie gospodarz szczególniéj zwykł zajmować się odchowaniem bydła, nie tylko taniéj dostać można roboczych wołów, ale że w takich okolicach ludzie lepiéj umieją obchodzić się z nauczaniem bydlęcia i że wyuczony tam wół przydatniejszy bywa do roboty i prędzéj ją nim wykonywać można.

Patzig czyni w tym względzie następującą uwagę: przychowywanie bydła przynosi zawsze korzyści, nawet wtedy kiedyby zupełne zachodziło przekonanie, że zakupione młode bydło lub krowy taniéjby kosztować miały niż przychowane, bo dokupywany inwentarz nigdy nie będzie jednaki, téj saméj rassy. Insza jest znowu rzecz z zakupywaniem roboczych i karmić się mających wołów; bo jeżeli nie wszystkie okoliczności przychowywać bydło dozwalają, wtedy taniéj przyjdzie jego kupno.

Według *Briegera* woły brane być powinny do nauki dopiéro po ukończonym trzecim roku ich wieku.

Thaer nawet nie każe ich przynaglać do ciężkiéj pracy przed siódmym rokiem; według niego woły wytrwałe są i zupełnie zdolne do pracy dopiéro w dziewiątym roku, i pracowałyby wtedy z zupełną siłą aż do szesnastu lat, gdyby za młodu nie wysilano ich.

Baumeister jednak utrzymuje że wół najzdolniejszym się okazuje do pracy od piątego roku, i taką siłę zachowuje aż do ośmiu lat, po tym czasie zaczyna być ociężalszy i mniéj ruchawy.

Schweitzer jednak jest zdania, w czém także zgadza się z nim *Kreyssig* że nie ma potrzeby, a nawet ze stratą jest tak późno używać wołów do roboty, jak dopiéro wyżéj przepisano. Skoro woły w pierwszych dwóch latach dobrze były pie-

lęgnowane i żywione, tedy bez namysłu zacząć można używać ich w trzecim roku do pociągu i do lżejszéj roboty w polu. *Burger* używa ich już w trzecim roku do lżejszéj roboty, a zupełnie pracuje niemi dopiéro po skończonym czwartym roku ich wieku; podobnież *Pabst* i *Rothe*, który mocno przestrzega aby ich nie używać wcześniéj do ciężkiéj pracy.

Najlepiéj jest obuczać młodego wołu zaprzęgając go ze starszym, doświadczonym, który *sporym postępuje krokiem*; co główną jest rzeczą; lub z krową przyuczoną do pociągu, gdyż ta z natury prędzéj chodzi; zaprzężonym młodym wołem pracować po pół dnia, w czém także i *Thaer* zgadza się: i słusznie przytém zaleca cierpliwe, łagodne obchodzenie się. Potém zaprzęgać się będzie po dwa nieuki, ale i teraz pracować będą tylko po pół dnia, aż do ukończenia trzeciego roku wieku, po którym dopiéro regularnie do pracy używać ich będzie można; do wozu jednak nie prędzéj aż po skończonym czwartym roku używać ich należy. Wyrosną ony dobrze przy takiém ich używaniu, byle tylko dobrze były żywione i starannie utrzymywane; tak postępują w Palatynacie Reńskim, a przecież tam wiele i pięknych wołów, jak wiadomo, wychowuje się.

Block także używa wołów do zupełnéj pracy, gdy ukończą trzy lata wieku; nie bywają ony wprawdzie obciążane codzienną pracą, ale jednak mogą już tyle pracować że sobie zarobią paszę, aż nareszcie po skończonym czwartym roku, do wszelkich prac regularnie i do woza mogą być zaprzęgane.

Thaer jest bardzo przeciwny zbyt wczesnemu brakowaniu wołów roboczych, i mówi że dobrze do pracy ułożonego wołu roboczego warto jest używać dłużéj niż do 5 lub do 6 roku, jak się to zwykle dzieje; przeciwnie utrzymuje *Meyer*, iż dla tego samego wołu dłużéj jak do końca 5 lub 6 roku do roboty używać nie wypada, że potém już korzystnie sprzedać go nie można, lub że późniéj on równie dobrze nie utuczy się, co jednak *Thaer* zbija po części tém, że woły nawet 12 do 13 lat mające jeszcze bardzo dobrze utuczone być mogą.

Block również w ogólności używa wołu tylko 5 do 6 najwięcéj 8 lat, czyli dopóty aż ma 10 a najwięcéj 12 lat wieku, podobnież *Pabst* tylko do dziewięciu a najwięcej dziesięciu lat wieku.

(Dalszy ciąg w nast. nrze).

Narzędzia rolnicze.

(Wyjątek ze sprawozdania z czynności komitetu Tow. Gosp. Lwowskiego).

(Z Wydziału technologicznego.

Potrzeba obecna, wynikająca z braku robocizny do prowadzenia gospodarstw wiejskich, i z powodu że produkcya, do któréj trzeba użyć rąk ludzkich, nader kosztowną w niektórych okolicach okazuje się, zmusza nas do zaprowadzenia machin, zastępujących ręce ludzkie.

Najgłówniejsze między temi są niezawodnie młocarnie i machiny do żęcia zboża.

Co do ostatnich, wiémy, że są różne w robocie, dotąd nie widzieliśmy żadnych ukończonych, prócz taczek do żęcia, pana Piaseckiego, które się wprawdzie pojedyńczością swoją zalecają, ale w praktyce podobno pożądanego skutku nie przynoszą. Nasz szanowny członek, Professor Shoklitz, ukończył właśnie rysunek pomysłu do wydoskonalenia téj żniwiarki, co jednak znawcom do rozpoznania przed żęciem być musi oddane. Jeżeli ten pomysł okaże się praktycznym, Komitet postara się o sporządzenie takiéj machinki i o jéj wypróbowanie na tegorocznych żniwach.

Jak tylko otrzymamy wiadomość o machinach do żęcia, które tu we Lwowie zręczni mechanicy robią; postaramy się także aby je wypróbowano, a o rezultacie zawiadomimy szanownych członków.

Co zaś do młocarni inaczéj się rzecz ma. Młocarni znajduje się w użyciu mnóstwo przy gospodarstwach obwodów wschodnich naszego kraju, bo tam już wcześniéj przymusiła potrzeba jąć się tego środka, zamiast ręcznéj młocki; mniéj zaś w zachodnich, gdzie ludność jest większa.

Posiadamy mniéj więcéj dokładne opisy tych machin, między któremi są wyroby: Hellmana z Biłki, Schumana ze Lwowa, Zasławskiego z Nadworny, Klimkiewicza z Maksymówki, także z dóbr Alfreda hr. Potockiego, daléj z Królestwa Polskiego, z Morawy i Austryi.

We wszystkich prawie znajdują właściciele ich różne niedogodności: bo do jednych potrzeba znacznéj siły koni, np. trzy pary na raz i pomocy 8-iu ludzi, aby osiągnąć skutek, przez co młocka kosztowną się staje; drugie znowu nie wymłacają zboża dokładnie; a inne jeszcze psują się często. Niektóre niedogodności pochodzą ztąd, że machiny nie są dobrze ustawione, inne ztąd, że nie są przez ludzi wprawnych kierowane i używane. Lecz temu łatwiéj zapobiedzby można. Największa niedogodność będzie ta, że są zbyt kosztowne; a narzędzia gospodarcze powinny być tanie i pojedyncze, aby je wrazie potrzeby łatwo naprawić można.

Nie ma wątpienia, że teraz każdy nad tém myślić będzie, jakby i tanią dobrą młocarnię sprawić, co przy staraniu i wzajemnéj pomocy nie tak trudno będzie.

Na ostatniém posiedzeniu ogólném, wspomniałém o młocarni ręcznéj, którą widziałem na wystawie w Pradze. Komitet prosił pana Elsenwangera, członka naszego Towarzystwa i właściciela ziemskiego w Czechach u którego ta młocarnia się znajduje, o dokładne opisanie jéj, i zapytał, czy siłę koni zastosować do niéj będzie można? Z otrzymanéj odpowiedzi okazuje się, że ta maszyna jest bardzo stosowną do mniejszych gospodarstw i celowi swemu zupełnie odpowiada. Opisanie jéj w języku niemieckim wraz z tabelką porównawczą wymłotów cepem i tą machiną uskutecznioných, znajduje się w naszym ręku.

Przy téj sposobności nadesłano nam za staraniem p. Elsenwangera, dwa narzędzia rolnicze, pod nazwą niemiecką *Saatharken*, do przykrywania zasianego zboża, które w zbiorze narzędzi Towarzystwa zawsze oglądać można.

Pługi angielskie, które Książę Prezes dla siebie sprowadził, podały myśl księdzu Klimie, do sporządzenia pługa, któryby miał równe główne przymioty, którego jednak sporządzenie odpowiadałoby stosunkom i siłom krajowym; także i inne pługi są już sprowadzone i do konkurencyi o nadgrodę, stosownie do uchwały VII-méj, przez Komitet przyjęte, które jednak nie pierwéj nastąpić może, aż po dokładném wypróbowaniu tych narzędzi; do czego wypadałoby wyznaczyć odrębną kommissyę.

Pług pana Strusa z Brzeska, który także o nadgrodę współubiegać się chciał, okazał się w użyciu niepraktyczny.

Stosownie do uchwały X-téj, wezwano właścicieli dóbr ziemskich w różnych miejscach kraju naszego, aby nam pługi do porównania ze sobą tu do Lwowa nadesłać chcieli; ale dopiéro z Bachórza i z Leszczowatego nadesłano nam takowe.

Rozmaitości.

Rękodzieła i Fabryki.

Największy mędrzec poeta niemiecki, rzekł, że Opatrzność dla tego wygnała człowieka z raju, by ten sobie na ziemi całéj samodzielnie raj odbudował. Klątwa najsprawiedliwszego Boga: «*będziesz w pocie czoła na chléb pracował!*« jest oraz błogosławieństwem najlitościwszego Ojca. Praca, surowe płody matki przyrody, praca człowieka uzacnia. Surowe płody przyrody dotąd żadnéj wartości nie mają, póką d człowiek pracą nie wywrze na nich piętna swego rozumu; to jest, póką d ich człowiek nie przerobi, nie przekształci tak, by mu do rozumnego celu służyły. Od tego wyjęte są owoce, których bez żadnéj pracy może człowiek, skoro dojrzałe, użyć na swój pokarm.

Ziemia nie jest rajem i nie rodzi w każdéj porze roku, przeto trzeba umieć owoce przechowywać, i aby się dały przechować, trzeba je przekształcać; ziemia nie jest rajem i więcéj rodzi chwastów, aniżeli rzeczy pożywnych; człowiek musi wytępiać chwasty, a rośliny pożyteczne rozmnażać. Oprócz pożywienia, potrzebuje człowiek odzienia i pomieszkania; aby te miał, musi surowe płody przerabiać. Konieczna potrzeba zrobiła człowieka rękodzielnikiem, a czas i towarzyskie życie, udoskonaliły rękodzieła. Człowiek, udoskonalony kolejami wieków, nie mógł poprzestać na rękodziełach, musiał pomyśléć o fabrykach.

Nie dosyć było człowiekowi, że potrafił pracą nadawać wartość surowym płodom przyrody, on zapragnął i zapotrzebował nadawać im coraz większą i większą wartość przemysłem, czyli pracą umysłową. Nasz chłopek, przędząc przędziwo i wełnę, tkając jedno i drugie, i wyrabiając płótno i sukno, nadaje surowym płodom wartość, i jest rękodzielnikiem; ale ten, kto wymyślił machinę do przędzenia cieńszego i równiejszego; kto wymyślił machinę do tkania, nadał surowym produktom nierównie większą wartość, boć on z téj samej ilości przędziwa i wełny dwa razy tyle sukna i płótna zrobił, a nawet trwalszego i ładniéjszego, bo on w tym samym czasie dwa razy i cztéry razy tyle płótna i sukna wyrabia. Rękodzieła są dla człowieka *conditio sine qua non*, są warunkiem, bez którego na ziemi ród jego w ciągłém barbarzyństwie żyćby musiał, a możeby nawet zaginął (?); — fabryki zaś, są prawdziwemi instytucyami emancypacyi dla człowieka z niewoli niezbędnych i grubych potrzeb, którym się zaledwie z największém wytężeniém sił obegnać zdoła.

Przecież słychać hałas w przemyślnéj Europie, że fabryki pozbawiają ludzi zarobku i chléba, a przecie słychać nawet światłych naszych ziomków mówiących: że nam lepiéj bez fabryk, aniżeli postronnym z fabrykami, bo my mamy dosyć i odzienia i pożywienia, bo my nie mamy u nas ludu nagiego i zgłodniałego. Dzięki Najwyższemu za żyzność naszéj gleby, ale nie spuszczajmy się na nią. Fabryki nikomu nic złego nie zrobiły; fabryki rozlewają wygodę tak, jak chciwi właściciele fabryk monopolicznemi zabiegami ogałacają ród ludzki z dobrodziejstw, które na niego jasne słońce «*rozum*» zlewać usiłuje.

Ustawy rządowe złemu kierunkowi położą silne tamy, a dobremu wszystkie drogi uprzątną.

Nowa młocarnia.

Nowa młocarnia, ale poprawiona, bo przerobiona tak, że osobno wylatuje słoma, a osobno powiązane zboża jest urządzona we wsi Koćmierzowie, do dóbr Dzikowskich należącéj. Siłą dwóch dobrych fornalskich koni, albo 4 chłopskich, przy pomocy dwóch robotników, trzeciego wyrostka i czwartego poganiacza, na jedną godzinę wymłaca przeszło trzy kopy pszenicy ozimej, snop w dwułokciowém powrósle.

Najważniejsza zaleta téj młocarni jest ta, że może być zrobiona w domu, mając dobrego stolarza i dobrego kowala; wymłaca doskonale, daleko lepiéj niż zwykłemi cenami; słomy nie ściena, ledwie przemięta z pod cepów wyrzuca.

Machinka tak prosta i pojedyncza, że nie masz żadnych sprężyn ani żadnych trybów, przeto nie podlega prędkiemu uszkodzeniu, a łatwo może być zreperowana.

Sama młocarnia, bez kieratu, najwięcéj jeżeliby kosztowała 400 złp. z materyałami i majstrami.

Kto chce widziéć tę młocarnię, zdjąć plan lub pobrać rozmiary, raczy udać się do zarządzającego dobrami Dzikowskiemi, położonemi w cyrkule Rzeszowskim w Galicyi.

O korzeniu bojanu (Radix Euhporbii), jako środku od wścieklizny niezawodnie ochraniającym, 20-letniém doświadczeniem stwierdzonym.

Nim do opisania tego środka przystąpię, powinienem zrobić uwagę: że nie jest tu mowa o *Euphorbium officinale* (Linn.), które z południowéj Afryki pochodzi, lecz mówię tu o bojanie krajowym w ruskiém narzeczu *bojar* zwanym 2 do 3 stóp wysoko rosnącym, mającym w łodygach rurkowatych sok biały, mléczny, ostry, liście podługowate, kwiat żółty, korzenie liczne, dość grube; rośnie na sianożęciach, szczególniéj nad brzegiem rzek na ziemi czarnéj. Niektórzy botanicy zwą go *Euphorbium silvestre*, inni *Euphorbium grandiflorum.* Bojan w czasie kwitnienia, czyli w ciągu lata mógłby być przez Botaników badany: bo jest i inny bojan nie tak wysoko rosnący, lecz ten nie bywa używany. Pierwszy jednak praktycznie znany, nie wchodząc jaki ma przydomek, niewątpliwie wskazanym być może.

W Galicyi, w niektórych miejscach znajdują się włościanie, którym jest wiadomą ochrończa od wścieklizny własność korzeni bojanu, i choć z tego wywar w sposób niewłaściwy, działalność bojanu osłabiający, sporządzają i takowego za wynadgrodzeniem od psów lub innych wściekłych zwierząt pokąsanym ludziom i zwierzętom domowym udzielają, jednak ten sposób leczenia najczęściéj skutek pomyślny uwieńcza.

Nierównie rzadsze wypadki, w których bojan mógł zawieść nadzieję, pochodzą z niestosownego postępowania z nim i z nieumiejętnego przyrządzenia tego ochronnego środka; dla tego podaję sposób, podług którego lekarstwo z bojanu przyrządzane być ma. Wprzód jednak nadmienić muszę, że korzenie bojanu tylko świeżo wykopane, lub nie dłużéj jak dwa tygodnie po wykopaniu w miejscu chłodném i suchém przechowane, są w użyciu niezawodne; dla tego należałoby bojany w ogrodach troskliwie pielęgnować. Lecz czy w ogrodzie czy na wolném miejscu znajdują się, należy je w jesieni, tykami 2 łokcie wysokiemi, obok nich w ziemię wbitemi ponaznaczać, ażeby i w zimie pod śniegiem wynalezione być mogły, tym sposobem zawsze świeże do użycia miéć można.

a) *O sposobie robienia lekarstwa.* Korzenie bojanu w zimnéj wodzie opłókawszy należycie obuchem utłuc tak, aby gęsto popękały, i w sztuki mające cal długości posiekać; w garnek nowy polewany, potrzebie, czyli liczbie zwierząt mających się licząc objętością odpowiadający, aż pod wierzch tego garnka nasypać i wody źródłowéj zimnéj, aż do pełni nalać, cienką płytą kamienną, szczelnie do tego naczynia przystającą, nakrywszy, ciastem tak oblepić, by parowanie nastąpić nie mogło; poczém garnek wsunąć w piec do pieczenia chleba przeznaczony, i jak do tego celu napalony, z którego żar i popiół wygarnięte być mają, a otwór pieca drzwiczkami żelaznemi zamknąć, lub płytą zatkać; po 20 godzinach wyjąć, i w tymże znajdujący się płyn odcedzić, a gdy ochłodnie, do naczynia szklannego zlać, to lekko przytkać, by nie pękło, i sygnaturką z napisem: *Płyn z bojanu* do wewnętrznego użycia naznaczyć.

(*Dokończenie w nast. nrze*).

Redaktor N. Kurowski.—Główny Kantor przy ulicy Podwal Nr. 519.